95 mln zł

tyle pieniędzy na wynagrodzenia w 2026 roku odebrała pracownikom sądownictwa sejmowa Komisja Finansów Publicznych

Tygodnik

Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność

Nr 23/2025
Katowice
4.12.2025
Tygodnik bezpłatny
ISSN 1732-3940

Foto: flickr.com/Rick

Foto: flickr.com/UNclimatechange

5 **Szczyt COP30 zakończył się niczym.** Organizacja imprezy kosztowała ok. 1 mld dolarów.

Foto: commons.wikimedia.org/Patryk2710

6 **Kiepskie warunki pracy w Dino.** W niektórych sklepach jest zaledwie 10° Celsjusza.

Foto: TŚD

7 **Stop chaosowi w szkolnictwie.** Nauczyciele protestowali w Katowicach.

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 4.12.2025 / Nr 23/2025

„Zielona” transformacja to tak naprawdę likwidacja

Polityka klimatyczna, którą forsuje Unia Europejska, to jest droga donikąd. Na skutek tej polityki Unia kompletnie straciła swoją konkurencyjność w każdej dziedzinie gospodarki – mówił Dominik Kolorz, przewodniczący śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” podczas konferencji „Polska Następny Krok, Rozwój, Atom, Węgiel – Dobitnie 2025”. Konferencja odbyła się 25 listopada w Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu.

Gośćmi wydarzenia byli eksperci ze świata nauki, biznesu, publicyści i dziennikarze specjalizujący się w tematyce gospodarczej. Pierwszy panel dyskusyjny zatytułowano „Transformacja czy likwidacja. Polska energetyka i przemysł w obliczu Zielonego Ładu”. Drugi panel dotyczył prawnych aspektów wdrażania polityki klimatycznej UE i kolizji unijnych uregulowań z prawem polskim. W trzecim panelu uczestnicy dyskutowali o suwerenności i bezpieczeństwie energetycznym Polski.

Podczas pierwszego panelu szef śląsko-dąbrowskiej „S” wskazywał, że gospodarki innych regionów świata uciekają gospodarkom krajów UE, bo nie stosują rygorów unijnej polityki klimatycznej. – Takim najbardziej dobitnym przykładem są Chińczycy. To oni też na potęgę budują energetykę atomową. To oni zdominowali w zasadzie przemysł motoryzacyjny – podkreślał Dominik Kolorz.

Zwracał uwagę, że w wyniku unijnej polityki klimatycznej w szczególnie trudnej sytuacji znalazło się polskie hutnictwo, które jest zmuszone korzystać z przypuszczalnie najdroższej energii na świecie. Najdroższej, bo obłożonej różnego rodzaju „zielonymi” podatkami i parapodatkami. Podobnie rzecz ma się w przemyśle motoryzacyjnym. – Ta „zielona” transformacja to tak naprawdę likwidacja – ocenił.

Przypomniał też, że w umowie społecznej dotyczącej transformacji regionu wyraźnie wskazano, że to węgiel ma być paliwem przejściowym, dopóki nie wybudujemy w Polsce energetyki jądrowej. Wyraził jednocześnie opinię, że prąd z polskiej elektrowni atomowej może się pojawić w polskich sieciach energetycznych najwcześniej za 15 lat.

Temat ten rozszerzył w trakcie dyskusji prof. Ziemowit Malecha, ekspert w dziedzinie energetyki z Politechniki Wrocławskiej. W jego ocenie w Polsce należy rozwijać nowoczesną energetykę węglową i równocześnie budować elektrownię atomową. Wskazał, że największy spadek emisji gazów cieplarnianych w polskiej energetyce nastąpił nie za sprawą wiatraków i fotowoltaiki, ale dzięki budowie nowoczesnych bloków węglowych, m.in. w Jaworznie czy w Opolu. *(obszerny fragment wystąpienia prof. Malechy można zobaczyć na facebookowym profilu śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” – przyp.ny)*

NY

Sejmowa Komisja przyjęła projekt ustawy górniczej

Foto: sejm.gov.pl

3 grudnia Sejmowa Komisja do Spraw Energii, Klimatu i Aktywów Państwowych przyjęła projekt nowelizacji ustawy górniczej. 5 grudnia ma się odbyć trzecie czytanie projektu na posiedzeniu plenarnym Sejmu.

Projekt został przyjęty i to dobra wiadomość. Jednak z ostateczną oceną należy się wstrzymać do 5 grudnia, czyli do trzeciego czytania w Sejmie. Dopiero wtedy będziemy wiedzieli, co ostatecznie znalazło się w ustawie, a co nie – powiedział po zakończeniu obrad komisji Bogusław Hutek, szef górniczej „Solidarności”.

Przewodniczący wskazał, że komisja uwzględniła większość poprawek, na których zależało stronie społecznej. – Przeszły poprawki umożliwiające skorzystanie z osłon pracownikom Jastrzębskiej Spółki Węglowej i pracownikom Bogdanki, jeśli zajdzie taka potrzeba. Komisja przyjęła poprawkę dotyczącą osłon dla pracowników administracji i zakładów takich, jak m.in. Zakład Górniczych Robót Inwestycyjnych czy Zakład Remontowo-Produkcyjny. Niestety nie przeszła poprawka w sprawie objęcia ustawą pracowników PG Silesia. Dostaliśmy informację, że ma ona zostać zgłoszona ponownie na posiedzeniu plenarnym – tłumaczy Bogusław Hutek.

W posiedzeniu sejmowej komisji uczestniczyli przedstawiciele „Solidarności” i pozostałych górniczych związków zawodowych. Już wcześniej wskazywali, że przyjęcie projektu ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego najpierw przez komisję 3 grudnia, a dwa dni później na posiedzeniu plenarnym Sejmu jest konieczne, jeśli ustawa ma wejść w życie jeszcze w tym roku. Gdyby tak się nie stało, konsekwencje dla całej branży górniczej byłyby katastrofalne. – Czas jest krótki. Ktoś dwa lata robił tą ustawę i jej nie zrobił. Jeżeli Państwo dzisiaj jej nie przyjmiecie, to 20 stycznia 2026 roku Polska Grupa Górnicza ma wymagalne 2,5 mld zł do spłaty natychmiast do ZUS-u i PFR. To oznacza upadłość dla 36 tys. pracowników PGG – mówił podczas obrad Bogusław Hutek. Podkreślał, że równie trudna sytuacja panuje też w innych spółkach węglowych.

Przewodniczący odniósł się również do pojawiających się w przestrzeni publicznej zarzutów dotyczących dopłacania z budżetu państwa do górnictwa. Przypomniał o 1,6 mld zł tzw. opłaty solidarnościowej, która trafiła do państwowej kasy z JSW. Przywołał również fakt, że w 2022 roku po wybuchu wojny na Ukrainie i skokowym wzroście cen surowców energetycznych, polskie spółki górnicze sprzedawały węgiel znacznie poniżej cen rynkowych, co pozwoliło utrzymać ceny energii i opału w ryzach.

Cena rynkowa węgla energetycznego wynosiła wówczas 90 dolarów za gigadżula. My sprzedawaliśmy węgiel spółkom energetycznym za 21 dolarów, żeby ceny energii dla polskich rodzin nie wystrzeliły. Węgiel opałowy na składach kosztował 4000 zł za tonę, a my sprzedawaliśmy po 1470 zł. To złożyło się na 27 mld zł, które Polska Grupa Górnicza i inne spółki mogły wtedy zarobić, gdyby sprzedawały węgiel po cenach rynkowych – wyliczał Bogusław Hutek. – Jeżeli dzisiaj ktoś mówi o dopłacaniu do górnictwa, to niech sobie policzy, ile lat moglibyśmy spokojnie funkcjonować za te 27 mld zł.

Nowelizacja Ustawy o funkcjonowaniu górnictwa węgla kamiennego umożliwia m.in. objęcie osłonami socjalnymi pracowników odchodzących z kopalń. Chodzi m.in. o urlopy górnicze i urlopy dla pracowników przeróbki mechanicznej węgla oraz jednorazowe odprawy pieniężne. Stopniowa redukcja zatrudnienia w górnictwie przy wsparciu ze środków publicznych to jeden z elementów procesu transformacji sektora wydobywczego, który został zawarty w górniczej Umowie Społecznej podpisanej w maju 2021 roku.

Łukasz Karczmarzyk

Jest porozumienie społeczne. Pracownicy huty przejdą do innych oddziałów koncernu

Fota: freepik.com

25 listopada ArcelorMittal Poland ogłosił decyzję o zakończeniu produkcji w Hucie Królewskiej w Chorzowie. 28 listopada zarząd koncernu uzgodnił ze związkami zawodowymi treść porozumienia społecznego dotyczącego zabezpieczenia liczącej ok. 270 osób załogi chorzowskiej huty. W tym tygodniu sfinalizowano proces podpisywania porozumienia.

Pracodawca już w dniu ogłoszenia decyzji o zamknięciu zakładu deklarował, że pracownicy Huty Królewskiej otrzymają propozycję pracy w sąsiednich oddziałach AMP: w Świętochłowicach, w Sosnowcu i w Dąbrowie Górniczej. I ta deklaracja stała się jednym z pierwszych, wskazanym jako priorytetowe, uzgodnień porozumienia społecznego.

– Negocjując treść porozumienia z pracodawcą, przede wszystkim skupiliśmy się na tym, żeby każdy miał pracę zgodną ze swoimi umiejętnościami, uprawnieniami, wykształceniem, czy też stanowiskiem, czyli walcownicy na walcownię, energetycy do zakładu energetycznego, utrzymanie ruchu do utrzymania ruchu w miarę możliwości i tak dalej – mówi Mirosław Nowak, przewodniczący MOZ NSZZ „Solidarność" w ArcelorMittal Poland. Pracodawca zapewnił w porozumieniu, że pracownicy, którzy podejmą pracę w innym oddziale spółki, otrzymają taką samą płacę zasadniczą i taki sam rodzaj umowy o pracę.

Jak dodaje Mirosław Nowak, te osoby, którym podczas pracy w Hucie Królewskiej odprowadzano składkę na Fundusz Emerytur Pomostowych, zgodnie z porozumieniem będą trafiać na stanowiska, na których zachowają to uprawnienie.

W porozumieniu uregulowano też kwestię dojazdu do hut w Sosnowcu i w Dąbrowie Górniczej. Pracownicy mają zapewniony transport zorganizowany sprzed bramy chorzowskiej huty do nowego miejsca pracy. Te osoby, które wybiorą inny środek transportu, np. komunikację publiczną, otrzymają ekwiwalent w wysokości 300 zł brutto, który w przyszłości będzie waloryzowany.

– Przewidywaliśmy, że nie wszyscy będą chcieli z oferty pracodawcy skorzystać. Z różnych względów. I nie chodzi tylko o kwestie związane z dojazdem, ale ogólnie, z dalszym zatrudnieniem w AMP. Ludzie mają różne sytuacje rodzinne, problemy zdrowotne, czy też nieodległy czas do emerytury. Wówczas, zgodnie z zawartym porozumieniem, będą mogli skorzystać z odpraw – dodaje szef „Solidarności" w AMP.

O zamknięciu chorzowskiej huty mówiło się już od dłuższego czasu, ale pracownicy liczyli, że jakoś uda się utrzymać zakład. – Przygotowywaliśmy się do tego najtrudniejszego scenariusza i byliśmy gotowi do rozmów na temat przyszłości załogi już w dniu ogłoszenia decyzji zarządu. Z drugiej jednak strony człowiek zawsze do końca wierzy… Na spotkaniach widziałem łzy w oczach pracujących tam ludzi. Niektórzy mówili, że dziadek pracował, ojciec pracował, ja z synem pracuję, tata już się zbliża do emerytury. Liczyli, że dopracują… Pomimo, że każdy ma zapewnioną pracę, to jest jednak likwidacja zakładu, który istniał 223 lata – dodaje Mirosław Nowak.

Zamknięcie Huty Królewskiej w Chorzowie to kolejny już przykład, jak katastrofalne zagrożenie dla przemysłu hutniczego w Europie niosą ze sobą wysokie ceny energii wywołane przez unijną politykę klimatyczną. We wrześniu AMP wstrzymał działanie jednego z dwóch wielkich pieców w Dąbrowie Górniczej, tłumacząc to wysokimi kosztami energii i niewystarczającymi mechanizmami ochrony rynku. W 2024 roku koncern na stałe wygasił baterie koksownicze w Krakowie.

Grzegorz Podżorny

Koniec produkcji w Henklu. Pracodawca zadbał o załogę

28 listopada był ostatnim dniem produkcji w fabryce Henkla w Raciborzu. Dzięki staraniom „Solidarności" działającej w polskich zakładach koncernu pracownicy raciborskiej fabryki otrzymają dodatkowe odprawy i świadczenia na dzieci. Będą też rekompensaty dla pracowników w wieku przedemerytalnym i dla kobiet w ciąży.

– To smutny moment, kiedy fabryka jest zamykana, kiedy ludzie muszą się rozstać ze swoim dotychczasowym miejscem pracy, ale dołożyliśmy wszelkich starań, aby ten proces był jak najmniej bolesny dla pracowników, aby zostali objęci wszechstronnym wsparciem – mówi Marcin Zabochnicki, szef „Solidarności" w Henklu.

Gdy pod koniec czerwca tego roku zarząd koncernu poinformował o zamiarze zamknięcia zakładu w Raciborzu i rozpoczęciu zwolnień grupowych, „Solidarność" z Henkla bezzwłocznie przystąpiła do negocjacji. 10 lipca udało się osiągnąć porozumienie. – To naprawdę bardzo dobre porozumienie, wypracowane podczas konstruktywnych negocjacji z zarządem firmy, które dowodzi, że pracodawca traktuje pracowników po partnersku i czuje się w obowiązku zadbać o ich przyszłość – mówił wówczas Marcin Zabochnicki. Oprócz godnych odpraw i świadczeń uwzględniających sytuację rodzinną pracowników, pracodawca zapewnił też, że przez okres sześciu miesięcy po rozwiązaniu umowy o pracę pokryje koszty opieki medycznej każdego pracownika w Medicover.

– Z dzisiejszej perspektywy widać, że wynegocjowane warunki okazały się na tyle korzystne, iż wielu chętnie by się pod nimi podpisało. To dla nas, związkowców, budujące, że udało się wywalczyć tak dobre warunki – podkreśla przewodniczący zakładowej „Solidarności".

– Na przykładzie tego, co wydarzyło się w raciborskim zakładzie Henkla, jak na dłoni widać, jak ważne jest bycie zrzeszonym w związku zawodowym. Związek nie tylko walczy o podwyżki i poprawę warunków pracy, ale przede wszystkim staje po stronie pracowników w trudnych sytuacjach, takich jak zwolnienia grupowe, czy likwidacja zakładu. To wtedy właśnie związek negocjuje w imieniu pracowników jak najkorzystniejsze warunki odejścia i realne wsparcie – podkreśla Marcin Zabochnicki.

W listopadzie pracę zakończyła większość zatrudnionych w raciborskiej fabryce Henkla. Jeszcze przez kilka miesięcy grupa ok. 20 pracowników będzie zatrudniona przy zabezpieczaniu zakładu.

NY

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 4.12.2025 / Nr 23/2025

Bunt pracowników sądownictwa

Decyzja o odebraniu pracownikom sądownictwa 95 mln zł, które miały być przeznaczone na wynagrodzenia, wywołała bunt w sądach. NSZZ „Solidarność” Pracowników Sądownictwa i Prokuratury postanowiła rozpocząć serię niekonwencjonalnych akcji protestacyjnych. Pierwszą z takich akcji przeprowadzono 27 listopada podczas organizowanej przez resort sprawiedliwości konferencji pt. „Mediacje”.

Fot. TŚD

Pieniądze na wynagrodzenia odebrano nam po cichu. Podczas sejmowej Komisji Finansów Publicznych 20 listopada koalicja rządząca przegłosowała poprawkę, która w praktyce oznacza zabranie pracownikom sądownictwa 95 mln zł na przyszłoroczne wynagrodzenia. To są nasze podwyżki, nasze długo wyczekiwane awanse, nasze rachunki, nasze rodziny. Nie pozwolimy, żeby to działanie przeszło bez echa. Będziemy o tym mówić głośno wszędzie, gdzie się da – mówi Edyta Odyjas, przewodnicząca ogólnopolskich struktur NSZZ „Solidarność” Pracowników Sądownictwa i Prokuratury.

Na pierwszy ogień poszedł resort sprawiedliwości i transmitowana na Facebooku konferencja ministerstwa na temat mediacji. – Nie mamy zbyt wielu instrumentów do walki o swoje prawa, nie możemy strajkować, ale możemy skorzystać z innych metod. Możemy np. przysługującą nam piętnastominutową przerwę w pracy poświęcić na obejrzenie fragmentu transmisji konferencji i publikację komentarza – wskazuje przewodnicząca „S” Pracowników Sądownictwa.

W ciągu godziny od rozpoczęcia konferencji na profilu wydarzenia pojawiło się przeszło 1,5 tys. komentarzy i kilkaset reakcji, głównie negatywnych w sprawie decyzji o zabraniu pieniędzy, które miały być przeznaczone na wynagrodzenia. Jako że konferencja była międzynarodowa, część komentarzy pracownicy sądownictwa opublikowali w języku angielskim. Po dwóch godzinach od rozpoczęcia konferencji administrator profilu wydarzenia zablokował możliwość komentowana. – Czekamy teraz na reakcję rządzących. Liczymy, że się opamiętają. O kolejnych przedsięwzięciach protestacyjnych będziemy informować na bieżąco – dodaje przewodnicząca.

20 listopada podczas posiedzenia Komisji Finansów Publicznych, koalicja rządząca (KO, PSL, Polska 2050 i Nowa Lewica) przyjęła w pierwszym czytaniu poprawkę nr 9 do projektu ustawy budżetowej na 2026 roku. Przedstawiciele sądowniczej „Solidarności” podkreślają, że choć teoretycznie brzmiało to nie groźnie, tzw. przesunięcie środków. Zmniejszono wydatki w sądownictwie, aby zwiększyć środki dla innych sektorów (m.in. szkolnictwo wyższe, turystyka, ABW, AW, wyznania religijne oraz mniejszości narodowe i etniczne) .

Jednak w praktyce ta poprawka oznacza potężny cios dla tysięcy pracowników sądów powszechnych, w osoby, które od lat traktowane są jak niewidzialne i nieistotne ogniwo wymiaru sprawiedliwości. Łącznie sądownictwu poprawka zabrała 165 mln zł. Większość tej sumy, blisko 95 mln zł, miała być przeznaczona na poprawę wynagrodzeń pracowników sądownictwa.

Grzegorz Podżorny

Funkcjonariusze SW otrzymają dodatek mieszkaniowy. Jednogłośna decyzja Sejmu

21 listopada Sejm jednogłośnie przyjął nowelizację ustawy o SW, zakładającą wprowadzenie dodatku mieszkaniowego dla funkcjonariuszy tej formacji. – Cieszymy się, że funkcjonariusze Służby Więziennej zostaną objęci tym świadczeniem, podobnie jak funkcjonariusze służb mundurowych podległych MSWiA. To uatrakcyjni Służbę Więzienną i przyczyni się do poprawy jakości przyszłych kandydatów do jej pełnienia – powiedział Andrzej Kołodziejski, przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Służby Więziennej NSZZ „Solidarność”.

Dodatek mieszkaniowy, podobnie jak w pozostałych służbach mundurowych, wyniesie od 900 do 1800 zł miesięcznie w zależności od miejsca pełnienia służby. Świadczenie to ma wejść w życie jeszcze w tym roku, z wyrównaniem od lipca. – Wprowadzenie dodatku mieszkaniowego w SW jest koniecznością, ale ta szklanka jest pełna tylko do połowy. Z informacji, które do nas docierają, wynika, że w przyszłym roku nie będzie ustawy modernizacyjnej dla naszej formacji. Mamy nadzieję, że uda się ją uchwalić w 2026 roku i wejdzie w życie w roku 2027 – dodaje szef „S” Służby Więziennej. Jak wyjaśnia, w ustawie tej powinny się znaleźć zapisy dotyczące zwiększenia liczby etatów w SW. Braki kadrowe to w tej chwili jeden z najpoważniejszych problemów, z jakimi boryka się Służba Więzienna.

W październiku tego roku prezydent Karol Nawrocki podpisał ustawę wprowadzającą dodatki mieszkaniowe w służbach podległych resortowi spraw wewnętrznych, natomiast funkcjonariusze Służby Więziennej wciąż czekali na podobne rozwiązanie. 13 marca tego roku przedstawiciele organizacji związkowych działających w Służbie Więziennej podpisali z Ministrem Sprawiedliwości i Dyrektorem SW porozumienie gwarantujące wprowadzenie takiego dodatku w tej formacji. Jednak zapisy dokumentu przez wiele tygodni nie były realizowane przez rząd, mimo że odpowiednie akty prawne zostały przygotowane. W efekcie 18 sierpnia Międzyzakładowy Komitet Protestacyjny działający w SW podjął decyzję o odwieszeniu akcji protestacyjnej i rozpoczęciu przygotowań do ogólnopolskiej manifestacji. Demonstracja zorganizowana została 9 września w Warszawie i wzięło w niej udział ok. 3 tys. funkcjonariuszy Służby Więziennej. Te działania przyniosły efekt, 12 listopada rząd przyjął projekt stosownej noweli i skierował go do prac w Sejmie.

W Polsce jest ok. 30 tys. funkcjonariuszy Służby Więziennej.

Aga

Dwutygodniowy turnus w Brazylii za miliard dolarów

Fot. flickr.com/Unclimatechange

W Brazylii dobiegła końca konferencja COP30. Jak co roku na szczyt klimatyczny ONZ zleciało kilkadziesiąt tysięcy delegatów z całego świata. Wydarzenie trwało dwa tygodnie i jak co roku, zakończyło się niczym. Koszty organizacji szczytu szacuje się na ok. 1 miliard dolarów. Kolejny COP odbędzie się w Turcji, w listopadzie... jak co roku.

Jeszcze do niedawna kolejne, doroczne konferencje klimatyczne COP były uważnie śledzone przez największe światowe media. Z roku na rok zainteresowanie jednak wyraźnie słabnie. Uwagę szerszej publiczności przyciągają co najwyżej doniesienia opisujące przepych kolejnych szczytów czy hipokryzję ich uczestników, którzy na debaty o ograniczaniu emisji gazów cieplarnianych zwykli podróżować prywatnymi odrzutowcami. Z czasem nawet ikona walki z „katastrofą klimatyczną" Greta Thunberg wyczuła słabnącą koniunkturę i zapominając o rzekomej zagładzie, która grozi naszej planecie, przerzuciła się na inny odcinek aktywizmu.

Front zmienił też m.in. Bill Gates, który przez wiele lat był wielkim orędownikiem „zielonej rewolucji". W głośnym tekście opublikowanym tuż przed COP30 twórca Microsoftu skrytykował „apokaliptyczne" podejście do zmian klimatu, które – jak wskazał – wcale nie doprowadzą do unicestwienia ludzkości. W ocenie Gatesa zamiast koncentrować się na cięciu emisji, należy się skupić na inwestycjach w adaptację do zmian klimatycznych, szczególnie w krajach, które są najbardziej narażone na negatywne skutki tych zmian i jednocześnie mają najmniej zasobów, by sobie z nimi poradzić. Straszenie „klimatyczną katastrofą" ewidentnie wyszło z mody. Przestało być łatwym sposobem na zdobywanie popularności i zarabianie pieniędzy.

Tegoroczny szczyt pod względem rozmachu nie ustępował poprzednim. Do położonego na skraju amazońskiej puszczy miasta Belém przybyło ponad 50 tys. delegatów. Koszt całego przedsięwzięcia brazylijski rząd szacuje na ok. 5 mld reali, czyli niespełna miliard dolarów. Jednak najważniejszy dokument szczytu, czyli tzw. porozumienie końcowe nie zawiera nic oprócz górnolotnego pustosłowia.

Według szumnych zapowiedzi efektem COP w Brazylii miała być mapa drogowa odchodzenia od paliw kopalnych z konkretnymi datami i wiążącymi zobowiązaniami ze strony państw. Nic takiego się nie stało. Co więcej, w liczącym 8 stron dokumencie termin „paliwa kopalne" nie pada ani razu.

Organizatorzy COP30 próbowali ratować się wizerunkowo, ogłaszając, że na szczycie zapadła decyzja o potrojeniu finansowania działań na rzecz adaptacji do zmian klimatu dla krajów rozwijających się. W rzeczywistości w dokumencie nie ma nawet wzmianki o żadnej decyzji w tej sprawie. Kraje uczestniczące w szczycie zgodziły się jedynie „kontynuować wysiłki" zmierzające do zwiększenia tego finansowania, co w praktyce nic konkretnego nie znaczy.

W porozumieniu końcowym znalazł się za to przeforsowany przez Chiny zapis, że działania podejmowane w celu zwalczania zmian klimatu „nie powinny stanowić środka arbitralnej lub nieuzasadnionej dyskryminacji ani ukrytego ograniczenia handlu międzynarodowego". Fragment ten jest jednoznacznie wymierzony w Unię Europejską i w stworzony w Brukseli graniczny podatek węglowy CBAM, który ma zacząć obowiązywać już od przyszłego roku. W ramach tego mechanizmu import określonych towarów do UE ma zostać obciążony dodatkową opłatą, która wyrównywałaby klimatyczne koszty ponoszone przez przedsiębiorstwa unijne. CBAM ma objąć sektory żelaza i stali, cementu, aluminium, nawozów, produkcji energii elektrycznej, wodoru i innych produktów pochodnych.

W założeniu węglowy podatek graniczny ma chronić europejski przemysł, który jako jedyny na świecie ponosi tak znaczące obciążenia związane z polityką klimatyczną. W praktyce jednak jest on krytykowany nie tylko poza Europą, ale również wewnątrz UE przez ekspertów, środowiska przemysłowe oraz związki zawodowe. Przeciwnicy CBAM wskazują, że system ten został źle zaprojektowany, zawiera luki, które umożliwią unikanie płacenia podatku, a jego wprowadzenie skończy się wojną handlową, w której UE jest skazana na porażkę.

Unii Europejskiej po raz kolejny nie udało się skłonić innych państw, aby zaczęły naśladować jej szaleńczą politykę klimatyczną. Co więcej, w dokumencie końcowym brazylijskiego szczytu otwarcie skrytykowano jeden z filarów tej polityki, czyli mechanizm CBAM. Stany Zjednoczone, które w przeszłości były jedynym wśród liczących się gospodarek sojusznikiem Europy, decyzją prezydenta Donalda Trumpa w ogóle nie wysłały swoich przedstawicieli na COP30.

Trudno spodziewać się, że Unia Europejska wyciągnie jakiekolwiek wnioski po fiasku konferencji klimatycznej w Belém i trudno mieć o to pretensje. 21 listopada, czyli w dniu zakończenia COP30 temperatura w Brukseli wynosiła 4 stopnie, padał lekki deszcz. W Belém termometry pokazywały ok. 30 stopni. W przyszłym roku szczyt klimatyczny ma się odbyć w Antalyi na Tureckiej Riwierze. Chętnych na dwutygodniowe darmowe wakacje w listopadzie z pewnością również nie zabraknie.

Łukasz Karczmarzyk

Tygodnik Śląsko-Dąbrowski NSZZ „Solidarność”
Katowice 4.12.2025 / Nr 23/2025

Kiepskie warunki pracy w Dino

Fot. commons.wikimedia.org/Grzegorz W. Tężyck/TSD

Niskie temperatury, brak świadczeń socjalnych i wydłużanie w okresie przedświątecznym pracy sklepów do późnych godzin wieczornych – tak wygląda codzienność pracowników zatrudnionych w placówkach należących do sieci Dino. Działająca w tej sieci „Solidarność” walczy o poprawę warunków pracy i płacy.

Jak informuje Gabriela Kaim, przewodnicząca „Solidarności” zrzeszającej pracowników sklepów Dino, w zimie temperatura w części placówek spada nawet do 10, 12 stopni Celsjusza. To znacznie poniżej norm wskazanych w przepisach BHP. – Odwiedziliśmy w ostatnich dniach kilka sklepów i naprawdę było w nich zimno. Pracodawca zdalnie ustawia ogrzewanie i twierdzi, że wszystko jest w porządku. Nie zgadzamy się z tym. W sklepach znajdują się nawiewy, z których napływa chłodne powietrze. Byłyśmy w kurtkach i było nam zimno – mówi przewodnicząca „S” działającej w sklepach Dino. Zaznacza, że w wielu sklepach kasy są usytuowane w pobliżu drzwi, co wzmaga poczucie chłodu.

Chłód to nie jedyny problem pracowników Dino. Jak się okazuje, zatrudniająca ok. 45 tys. pracowników sieć do tej pory nie utworzyła Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych. Pracownicy nie mogą liczyć na wczasy pod gruszą, czy bonusy świąteczne finansowane z funduszu. – Jak zaczynamy o tym mówić, to pracodawca zasłania się regulaminem wynagradzania, w którym znalazł się zapis mówiący o tym, że w porozumieniu z przedstawicielem pracowników firma nie tworzy Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych do odwołania. To jakiś absurd. Nawet nie wiemy, kim jest ten tajemniczy przedstawiciel pracowników, z którym pracodawca rozmawiał na temat funduszu – podkreśla przewodnicząca. – Nie odpuścimy. Pracownicy Dino chcieliby być traktowani, tak jak pracownicy innych dużych firm, w których świadczenia socjalne są standardem – zapowiada przewodnicząca „S”.

Poważne obawy pracowników sieci budzą plany wydłużenia w okresie przedświątecznym pracy sklepów do późnych godzin wieczornych, nawet do godziny 23.30. W praktyce może się okazać,że pracownicy wyjdą ze sklepu nawet o północy. Większość z nich to kobiety, które z będą miały kłopoty z dostaniem się do domu. Sprzeciw pracowników budzi także zamiar wydłużenia pracy sklepów do godziny 21.00 w Sylwestra. O tej porze tego dnia już prawie nikt nie robi zakupów. Ruch w sklepach jest znikomy, a pracownicy zamiast w domach, będą spędzać ostatni dzień roku w pracy.

Strona związkowa próbuje rozwiązywać problemy pracowników sieci w duchu dialogu społecznego. – Wygląda na to, że dla pracodawcy takie rozwiązywanie problemów w firmie nie jest niestety priorytetem. Ostatnie nasze spotkanie odbyło się we wrześniu tego roku. Podczas tych rozmów skierowaliśmy do zarządu sieci szereg pytań dotyczących kwestii pracowniczych, m.in. bonusów świątecznych, ale do tej pory nie uzyskaliśmy na nie odpowiedzi – mówi Gabriela Kaim. Zaznacza, że pracownicy doceniają starania związku cały czas zapisują się do „Solidarności”. – Silny związek, to taki, który ma za sobą dużo członków. Ludzie mają świadmość, jak to jest ważne. – dodaje przewodnicząca.

Agnieszka Konieczny

Akcja informacyjno-promocyjna w sosnowieckim Amazonie

1 i 2 grudnia przedstawiciele śląsko-dąbrowskiej „Solidarności” prowadzili akcję informacyjno-promocyjną w Amazonie w Sosnowcu. Rozdawali ulotki i rozmawiali z pracownikami o bieżących problemach w firmie.

Związkowcy spotykali się z pracownikami sosnowieckiego centrum w pomieszczeniach socjalnych podczas przerw w pracy. W akcji wzięli udział przedstawiciele „Solidarności” działającej w Amazonie wraz z pracownikami Biura Rozwoju śląsko-dąbrowskiej „S”. – Rozdaliśmy ok. 2 tys. ulotek z informacjami o korzyściach płynących z przynależności związkowej. Przypominaliśmy pracownikom, że w Amazonie działa „S”, do której zawsze mogą się zwrócić o pomoc. W efekcie kilkanaście osób zapisało się do związku, a kilkadziesiąt zabrało deklaracje członkowskie do wypełnienia – mówi Agata Wypiór, przewodnicząca „Solidarności” w Amazonie.

W trakcie akcji związkowcy rozmawiali z pracownikami o bieżących problemach w firmie. – Pracownicy zwracali uwagę na dwie kwestie. Przede wszystkim żalili się na wygórowane, trudne do spełnienia normy. Podkreślali, że część przełożonych traktuje ich bezosobowo, „jak wyniki w tabelce”. Kolejną kwestią, na którą wskazywali, jest nieprzedłużanie przez pracodawcę umów o pracę na czas określony. Wiele osób boi się, że jak wygaśnie im umowa, to zostaną z niczym – dodaje przewodnicząca.

W ocenie związkowców, problemy te wynikają z polityki prowadzonej przez firmę, polegającej na zastępowaniu pracowników etatowych osobami zatrudnianymi za pośrednictwem Agencji Pracy Tymczasowej. Jak podkreśla Agata Wypiór, wiele z tych osób pracuje ponad normy z nadzieją, że w ten sposób przypodoba się pracodawcy i będzie miało szansę zostać w Amazonie dłużej. – Inni pracownicy nie są już w stanie śrubować norm i mierzą się z ogromną presją psychiczną. W dodatku wszyscy pracownicy są co tydzień poddawani ocenie. Nie znam żadnej innej firmy, w której pracownicy tak często byliby sprawdzani przez pracodawcę – dodaje przewodnicząca.

Zwraca uwagę, że pracownicy tymczasowi znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. – Często są to osoby młode, które nie mają poczucia stabilizacji, nie są pewne czy dostaną kolejną umowę, nie mogą wziąć kredytu, a niekiedy nawet wynająć mieszkania. W dodatku ta „tymczasowość” nierzadko ciągnie się miesiącami – podkreśla Agata Wypiór. – W tej chwili mamy okresu szczytu, tzw. „peak time”, w którym pracodawca zatrudnia dodatkowych pracowników z agencji. Wielu z nich podchodziło do nas i podkreślało, że chciałoby zostać w Amazonie dłużej. Wiemy, że jest to mało prawdopodobne i to jest bardzo przykre. Wśród nich były także starsze osoby – dodaje przewodnicząca.

Podczas rozmów z pracownikami, związkowcy informowali również o sytuacji, do jakiej doszło w ostatnich tygodniach. Władze firmy w Polsce nie zgodziły się na przyznanie pracownikom dodatku stażowego, o co zabiegała „Solidarność”. W zeszłym roku minęła 10-rocznica wejścia Amazona do Polski, więc związkowcy chcieli, by osoby, które przepracowały w firmie co najmniej dwa lata, zostały nagrodzone dodatkiem stażowym lub nagrodą jubileuszową. – To „niesprawiedliwe na tle innych krajów europejskich, gdzie pracownicy otrzymują jednorazowe nagrody po przepracowaniu określonej liczby lat w firmie. Traktujemy to jak jawną dyskryminację polskich pracowników – mówi przewodnicząca „S” w Amazonie.

W Amazonie na Śląsku „Solidarność” działa od grudnia 2022 roku. W całym kraju do „S” należy kilkaset osób.

Agnieszka Konieczny

Temat lekcji: Stop chaosowi w edukacji

Foto: TŚD

Pogłębiający się chaos w szkolnictwie i brak systemowych rozwiązań dotyczących zwiększenia finansowania oświaty. Na te problemy zwracali uwagę przedstawiciele oświatowej „Solidarności" podczas pikiety zorganizowanej 25 listopada przed Śląskim Kuratorium Oświaty w Katowicach.

Przed budynkiem kuratorium uczestnicy protestu postawili tablicę. Pikieta miała formę happeningu. To była lekcja dotycząca sytuacji w oświacie. Lesław Ordon, szef Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność" w Katowicach i rzecznik prasowy Krajowego Sekretariatu Nauki i Oświaty NSZZ „S" przy pomocy szkolnej tablicy i kredy przedstawił postulaty protestujących, w tym wyliczenia związane z wynagrodzeniami nauczycieli.

Zaznaczył, że obecny rząd prowadzi skandaliczną politykę edukacyjną. Jak dodał, poziom finansowania oświaty jest dalece niewystarczający, a wynagrodzenia nauczycieli zbyt niskie. W efekcie nie ma chętnych do pracy w szkolnictwie. – Średnia wieku nauczycieli jest w tej chwili jedną z najwyższych na świecie i w Unii Europejskiej. Młodzi ludzie kończący studia nie chcą przyjść do pracy w zawodzie, ponieważ wynagrodzenia są niezadowalające – powiedział przewodniczący oświatowej „S" w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. Podkreślił, że początkujący nauczyciel na rękę zarabia 3843 zł. Zarobek nauczyciela mianowanego z 10-letnim stażem i dodatkiem wychowawczym to 4516 zł netto. Nauczyciel dyplomowany z 20-letnim stażem ma na rękę ok. 5600 zł – My chcemy to zmienić – dodał Lesław Ordon. Przypomniał, że jeden z kluczowych postulatów oświatowej „Solidarności" dotyczy powiązania nauczycielskich wynagrodzeń ze średnim wynagrodzeniem w gospodarce.

Uczestnicy pikiety wyrazili także swój sprzeciw wobec chaotycznych zmian wprowadzanym przez resort edukacji do szkół. Chodzi m.in. o nowe podstawy programowe. W ocenie związkowców planowana reforma „przewróci cały system edukacji do góry nogami". Przedstawiciele oświatowej „S" zwracali uwagę, że jedną z błędnych decyzji już podjętych przez resort edukacji, była rezygnacja z zadań domowych, co negatywnie odbiło się na uczniach. – Dzieci nie potrafią poprawnie trzymać ołówka, kredek, a co dopiero mówić o czytaniu, czy liczeniu. Te wszystkie rzeczy są utrwalane na lekcji, ale jeszcze muszą być utrwalane w domu w ramach zadań domowych. Nauczyciel matematyki wie, że dziecko musi wykonać kilkanaście zadań, żeby czegoś się nauczyć – podkreślała Bożena Słomka, nauczycielka w klasach 1-3.

Z delegacją protestujących spotkała się wicekurator oświaty w Katowicach Elżbieta Modrzewska. W trakcie rozmowy przedstawiciele oświatowej „S" przekazali jej petycję z sześcioma postulatami adresowanymi do szefowej resortu edukacji Barbary Nowackiej.

Agnieszka Konieczny, Grzegorz Podżorny

Tygodnik
Śląsko-Dąbrowski NSZZ Solidarność

WYDAWCA: Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"
ul. Floriana 7, 40-286 Katowice
32 353-84-25
www.solidarnosckatowice.pl
tygodnik@solidarnosckatowice.pl
32 728-41-13

TYGODNIK ŚLĄSKO-DĄBROWSKI: ISSN 1732-3940; **WYDAWCA:** Zarząd Regionu Śląsko-Dąbrowskiego NSZZ „Solidarność"; **ADRES REDAKCJI:** 40-286 Katowice, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-04; **REDAGUJE ZESPÓŁ: Łukasz Karczmarzyk** (redaktor naczelny), **Agnieszka Konieczny**, **Grzegorz Podżorny** (kierownik Biura Komunikacji Społecznej, rzecznik ZR)**; SKŁAD I ŁAMANIE: Tomasz Krzak REKLAMA: Tomasz Krzak**, tel. 32 728-41-07, kom. 693 410 836; **DRUK:** Polska Press sp. z o.o., Oddział Poligrafia, Drukarnia Sosnowiec; **LAYOUT:** Michał Dutka, www.michaldutka.com; **NUMER ZAMKNIĘTO:** 3.12.2025 roku

BIURA TERENOWE ZR: Bytom, ul. Strzelców Bytomskich 133, tel. 724 885 880; **Czechowice-Dziedzice**, ul. Niepodległości 42, tel./fax 32 215-55-12; **Gliwice**, ul. Zwycięstwa 3/3p, tel. 32 230-89-30, tel./ fax 32 231-25-27; **Jastrzębie Zdrój**, ul. Zielona 16 A, tel./fax 32 473-19-74 i 32 473-23-59; **Jaworzno**, ul. Grunwaldzka 35, tel./fax 32 615-17-11; **Katowice**, ul. Floriana 7, tel. 32 728-41-07; **Rybnik**, ul. Kościelna 7, tel./fax 32 422-73-25; **Sosnowiec**, ul. Dęblińska 7, tel. 32 266-47-64; **Tarnowskie Góry**, ul. Zamkowa 2, tel./fax 32 285-34-68; **Tychy**, ul. Grota Roweckiego 44/04, tel./fax 32 227-56-36; **Zabrze**, ul. Wolności 289, tel./fax 32 275-39-02; **Zawiercie**, ul. 3 Maja 25, tel. 503 130 752

JSW SA

Z okazji Barbórki wszystkim Górnikom oraz Pracownikom Jastrzębskiej Spółki Węglowej

życzymy zdrowia, spokojnej, bezpiecznej pracy
i wszelkiej pomyślności.
Składamy podziękowania
i wyrazy szacunku za ciężką pracę.
Niech Święta Barbara nieprzerwanie otacza
Was i Wasze Rodziny opieką.

Szczęść Boże!

Zarząd i Rada Nadzorcza
Jastrzębskiej Spółki Węglowej S.A.

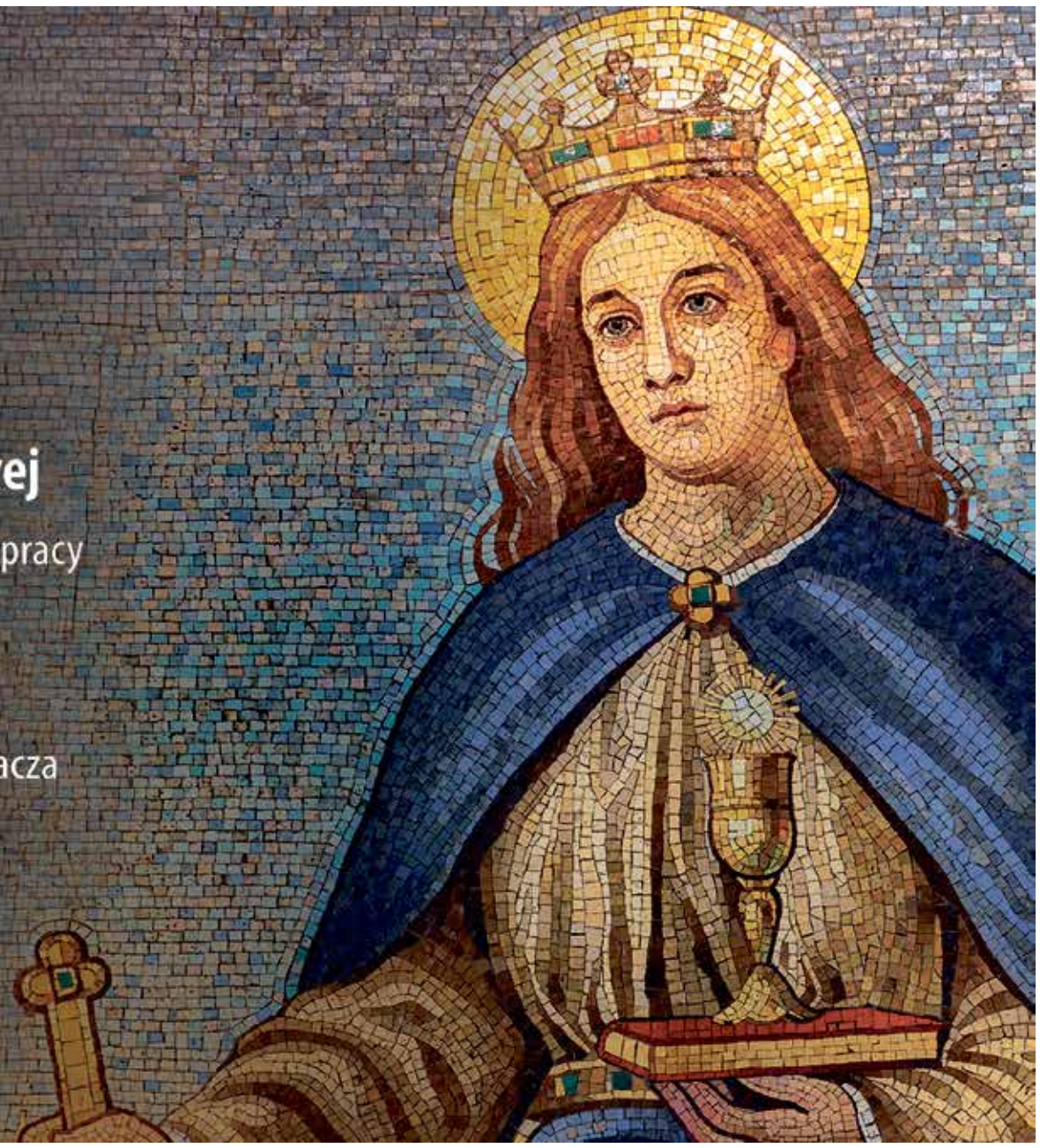

Z okazji Barbórki

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

wszystkim Pracownikom kopalń i zakładów Polskiej Grupy Górniczej S.A.
oraz naszym Kontrahentom życzymy zdrowia, szczęścia, pomyślności
oraz wytrwałości w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy.

Dziękujemy za trud i poświęcenie,
z jakim każdego dnia wykonujecie swoje obowiązki.

Niech św. Barbara otacza Was opieką
i czuwa nad Waszym bezpieczeństwem każdego dnia!

Szczęść Boże!
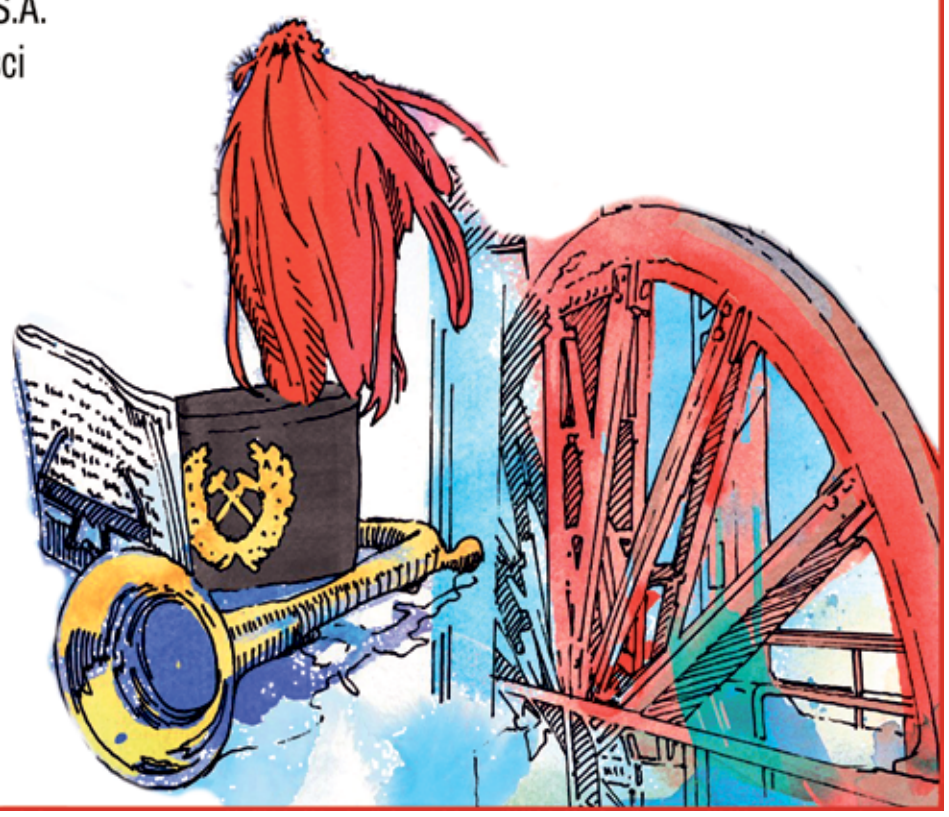
Zarząd i Rada Nadzorcza Polskiej Grupy Górniczej S.A.